

Niemожność posiadania dźwięku

Autor: **Michael Hand**

Źródło: mises.ca

Tłumaczenie: **Agnieszka Korybska**

Wielu libertarian gubi się, gdy mają do czynienia z zagadnieniem praw autorskich oraz zasadnością ich egzekwowania. Będąc zagorzałymi ewangelistami prywatnej własności uważają, że prawa autorskie w pewien sposób chronią własność ich posiadacza. Większość ludzi, opowiadając się za prawem autorskim, popełnia fundamentalny błąd — myli proces tworzenia pewnych schematów z posiadaniem ich.

Fale dźwiękowe są niezmiernie interesujące. W zależności od częstotliwości fali odbiorca słyszy różne dźwięki¹. Gdy ktoś wydobywa za pomocą gitary dźwięk „A”, oznacza to, że wprawia strunę w drgania o częstotliwości 220hz, 440hz, 880hz lub jakąkolwiek wielokrotność 110hz. To naukowe rozumienie dźwięków jest kluczowe dla zrozumienia, dlaczego piosenek nie można posiadać. Wszystkie utwory muzyczne składają się z serii fal dźwiękowych ułożonych w pewien schemat. Roszczenie sobie prawa do sekwencji akordów oznaczałoby posiadanie prawa do wytwarzania fal dźwiękowych o konkretnej długości i w odpowiedniej kolejności. Posiadanie to jest kwestią sporną i wielu ludzi, z którymi rozmawiałem, wyklócali się o prawa autorskie z pobudek emocjonalnych. Umysł człowieka postrzegają jako niepowtarzalne, kreatywne narzędzie, które tworzy dzieła — co jest całkowitą prawdą. Lecz byłoby niemożliwe dla człowieka, by

¹ [Dźwięk](#) jest rozchodzącą się [falą podłużną](#) będącą oscylacją [ciśnienia](#). Ludzie postrzegają częstotliwość fal dźwiękowych jako [dźwięki o konkretnej wysokości](#). Każda nuta odpowiada określonej częstotliwości, którą mierzy się w Hertzach. Ucho niemowlęcia jest w stanie odbierać częstotliwości od 20 Hz do 20 000 Hz. Przeciętny dorosły słyszy dźwięki o częstotliwości pomiędzy 20 Hz a 16 000 Hz”. — Ernst Terhardt (2000-02-20). „[Dominant spectral region](#)”, mk.e-technik.tu-muenchen.de. Data dostępu: 2012-04-28.

wytworzyć, objąć w posiadanie i zatrzymać na wyłączność daną sekwencję dźwięków.

Niektórzy mogliby powiedzieć: „ukradłeś mój utwór”, ale bardziej precyzyjnym sposobem na określenie tej sytuacji byłoby: „Widzę, że grasz według schematu fal dźwiękowych, którego nie poznałbyś/poznałabyś, gdyby nie fakt, że melodia ta została zagrana przeze mnie już wcześniej. Domagam się odszkodowania za użycie tych dźwięków, ponieważ gdyby nie ja, nie byłoby Ci dane poznać tego schematu”. Jest teoretycznie możliwe, że wolny rynek stworzyłby system reputacji, dzięki któremu autorzy utworów mogliby publicznie katalogować swoje dzieła tak, iż plagiaty stałyby się niemalże nieobecne. Nie usprawiedliwia to jednak domagania się wprowadzenia monopolistycznego przywileju, poprzez który spełnisz swoje pragnienie uzyskania pieniędzy od ludzi, którzy poznali twój utwór.

Tworzenie dzieł, które podobają się innym, można porównać ze znajdowaniem szlaków handlowych na rozległym oceanie. W zasadzie nie „tworzy się” szlaku z niczego, lecz odkrywa się go, eksplorując wody. Gdy upubliczniasz skomponowaną przez siebie sekwencję poszczególnych fal dźwiękowych, zachęcasz innych do odtwarzania ich dla ich własnej korzyści — tak, jak szlak handlowy wykorzystywany jest przez różne statki. Pozywanie do sądu czy też dokładanie starań, by ktoś trafił do więzienia, nijak ma się do klasycznie rozumianej obrony własności. Jest to po prostu próba kontroli wykorzystania pewnej sekwencji dźwięków w celu zwiększenia dochodu monopolisty. Teraz, gdy Internet skutecznie przyczynia się do niemalże całkowitego zredukowania kosztu powielania utworów, muzycy muszą szukać innych sposobów na spieniężanie swoich karier. W związku ze skrajną nieskutecznością egzekwowania praw autorskich przez rząd, młodzi przedsiębiorcy z branży muzycznej odkrywają nowe sposoby na zarabianie, poprzez sprzedaż wejściówek na koncerty, promocję marketingową oraz limitowane edycje winylowe swoich albumów.

Pomimo że prawa autorskie nie mogą być już dłużej egzekwowane, wciąż istnieje popyt na kreatywną, inspirującą muzykę. Jeżeli prawa autorskie byłyby konieczne, to powinniśmy zaobserwować drastyczny spadek liczby osób pragnących zostać muzykami. Jest wręcz przeciwnie. Za pośrednictwem społeczności internetowych, takich jak Soundcloud czy Youtube, niezależni

artyści uwalniają się od biurokratycznego zrzeczenia amerykańskich wydawców muzyki (RIAA) i biorą swoje kariery we własne ręce. Przyszłość, nieograniczona prawami autorskimi, jest z każdym dniem coraz jaśniejsza.